



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
WARSZAWA. — DŁUGA 38.

REDAKTOR PRZYJMIE  
OD GODZ. 6—8 WIECZ.  
TELEFON 55-73.

♦♦ KOMITET REDAKCYJNY: ♦♦  
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,  
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 15 M. (20 K.) MIES.  
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO  
4 MARKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA  
OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ“ WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10

W. TRZEBIŃSKI.

# WSPÓŁCZESNE ZADANIA POLICJI POLSKIEJ.

Tyle o tych zadaniach na tem miejscu pisa-  
no, że, zdawać by się mogło, sprawa ta nie  
nastęcza już zagadnień, wymagających poru-  
żenia i bliższego zbadania.

Tymczasem tak nie jest. Policja, której isto-  
tą i treścią jest ruch, życie, czujna lotność, —  
Policja, mniej, niż jakikolwiek inny organ wła-  
dzy państwowej, zamknąć się może w ustalo-  
nych formach, w kształtach skryzalizowanych.

Zmienność chwili bieżącej nakazuje stawiać  
przed sobą ciągle się zmieniające, nowe zada-  
nia, obok dawnych, o których, oczywiście, tak-  
że zapominać nie wolno.

W takim właśnie położeniu jest policja  
polska. Równorzędnie z jej dawnymi zadania-  
mi, określonymi przez ustawy, przepisy, in-  
strukcje—wysuwają się na pierwszy plan zaga-  
dnienia nowe, zresztą nie tyle nowe, ile wznó-  
wione przez bieg wypadków i zawrotnie szybkie  
tempo naszego życia zbiorowego.

Przyjrzyjmy się bliżej tym zadaniom, które,  
zdaniem naszym, znów powinny ściągnąć na  
siebie uwagę policjanta — Polaka, policjanta —  
obywatela.

Zestawienie tych kilku ostatnich wyrazów  
odrazu wprowadza nas in medias res.  
Ale, być może, nastęczy się pytanie:

— Jakto? Więc znów trzeba przypominać  
policji polskiej o jej stałych, niezmiennych za-  
daniach, wypływających z patriotycznego po-  
czucia Polaka i obywatela?

Odpowiedzmy na to pytanie odrazu: prze-  
ba. Wszyscy musimy sobie przypominać wz-  
ajemnie o naszych obowiązkach wobec Ojczy-  
zny, o obowiązkach prawych obywateli — Pola-  
ków. I trzeba sobie również odrazu powie-  
dzieć, że w tych przypomnieniach nie ma nic  
takiego—coby mogło narazić kogoś na zarzut  
opieszalności, lub zaniedbania. Bynajmniej. Tak  
wybitni uczeni francuscy, jak: Gustaw Le Bon  
i Tarde, utrzymują, że wszelkie, rządzące ludz-  
kością, idee, weszły w ludzki mózg głównie  
dzięki ciągłemu przypominaniu, bezustannemu  
powtarzaniu.

Jeżeli zatem wielokrotnie powtarzamy nasz

apel, nasze odwoływanie się do patriotycznych  
uczuć policji, jako obywateli—Polaków, mamy  
prawo liczyć na to, że będziemy dobrze zro-  
zumiani, że nie staniemy się naprzykrzonymi.

O cóż więc chodzi?

Odpowiedzmy krótko: o zrozumienie naka-  
zów i wymagań chwili bieżącej, chwili, być mo-  
że, decydującej dla przyszłości państwa pol-  
skiego.

Wyteżona walka na froncie; nadchodzące  
terminy plebiscytów, tarcia wewnętrzne; dławią-  
ca fala drożyzny—oto są te ciężary, pod któ-  
rych brzemieniem ugina się młode państwo  
polskie. Ale uginać się—to nie znaczy upadać.  
Trzeba tylko znów wydobyć z siebie większy  
wysiłek, pobudzić się do większej, niż kiedy-  
kolwiek, czujności, dać z siebie Ojczyźnie  
wszystko, co tylko dać można.

Hasłem, które dziś rozlega się tu i owdzie,  
jest zmaterjalizowanie bytu. Hasło to płynie  
z doktryny Marksa i Engelsa, że sprężyna-  
mi życia i rozwoju ludzkości były, są i be-  
dą wyłącznie pobudki natury gospodarczej, ma-  
terjalnej. Stąd nazwano tę doktrynę „materja-  
listycznym poglądem na świat“, albo „materja-  
listycznym pojmowaniem historii“.

Wątpliwej wartości, dowolne twierdze-  
nia Marksa i Engelsa były wielokrotnie bar-  
dzo ostro krytykowane nawet w obozach so-  
cjalistycznych. Ale dla chciwych władzy dema-  
gogów i agitatorów, stały się te hasła dogodnym  
narzędziem do szerzenia fermentu, do podsyc-  
cania, wyolbrzymiania najmniejszego choćby  
niezadowolenia, do kroczenia ku przewrotowi  
społecznemu, do zniszczenia i nagromadzonego  
przez tysiącolecia dorobku ludzkości, do zni-  
weczenia fundamentalnych podstaw bytu czło-  
wieka: Boga i Ojczyzny, wiary i ukochania bli-  
nich. Przewrotne te hasła doprowadziły z bie-  
giem czasu do kultu wszystkiego, co mater-  
jalne do odsunięcia na dalszy plan najbardziej  
szczytnych, świetlanych ideałów ludzkości.

I teraz właśnie, w okresie najsilniejszego  
zmagania się z przeciwnościami zewnętrznymi  
i wewnętrznymi, ludzie przewrotni, ludzie złej

wiary, usiłują i u nas zaszczyć ten niski, zwie-  
rzęcy kult brzucha. Jeść musi każdy, ale czyż  
ma żyć jedynie dlatego, aby jeść? Ludzie ma-  
łej wiary, opętani przez przyziemne chucie, wy-  
stawiali sobie odrodzoną Polskę w postaci  
stałe i suto zastawionego stołu, przy którym  
wciąż odbywać się będą biesiady, uczt i wie-  
cowanie z pustą, czczą gadaniną. Wystawiali  
sobie, że taki suto zastawiony stół, a raczej—  
takie pełne koryto da im Polska, oni zaś tej  
Polsce nic wzamian nie dadzą.

Z takiego poglądu, z takich nadziei i prag-  
nień musiało, oczywiście, wytworzyć się obni-  
żenie wszelkich ideałów, zwłaszcza ideałów na-  
rodowych i patriotycznych.

I dlatego właśnie pierwszym, podstawowym  
nakazem chwili bieżącej winno być dla wszyst-  
kich, gorąco i szczerze miłujących swoją Ojczy-  
nę Polaków—przeciwstawianie się zgubnej ro-  
bocie tych, którzyby, dla dogodzenia swym  
przyziemnym instynktom, chcieli mieć i widzieć  
odradzającą się Polskę jedynie w postaci—wy-  
wczasu i dosytu. Ten nakaz dotyczy—i to prze-  
devszystkiem—policji polskiej. Ten nakaz nie  
tylko jej dotyczy, ale i znajdzie wśród niej  
żywy oddźwięk i posłuch. Znajdzie też życzli-  
we przyjęcie, bo policjant polski, policjant-  
patriota i policjant-obywatel rozumie dobrze,  
że najdroższym skarbem Polaka jest—wolność,  
za którą, na razie, zapłacić trzeba niedostat-  
kiem, wyrzeczeniem się niejednej wygody, od-  
mówieniem sobie niekiedy nawet rzeczy ko-  
niecznych.

Ale i na tem jeszcze nie koniec. Jak już  
wspomnieliśmy, trzeba jeszcze chcieć i umieć się  
zdobyć na wysiłek nadzwyczajny, na energję  
jeszcze większą od tej, jakiej wymagają ustawy,  
przepisy, instrukcje. Należy wydobyć z siebie  
tę energję, którą, niezależnie od ustaw i po-  
nad niemi—wskazuje i nakazuje poczucie Po-  
laka i sumienie prawego obywatela kraju. Trze-  
ba wszystkie swoje cierpienia, niedostatek, nie-  
ziszczone jeszcze nadzieje, wyrzeczenie się oso-  
bistych wygod—trzeba wszystko to złożyć na  
ołtarzu przyszłego, wspólnego szczęścia, mó-  
wić z wiarą i ufnością:

— Tobie, Ojczyzno!